

# DZIEŃ

Czasła Białostocka 10 gr

## DOBRY!

### Cholera w obozie uciekinierów chińskich Stosy trupów gniją na ulicach Szanghaju

PARYŻ, 24.8. Naloty samolotów na Szanghaj, bombardowany przez japońską artylerię, trwają bez przerwy. Wczoraj rzucono 40 bomb, które obróciły w gruzy kilka domów.

Japoński torpedowiec, znajdujący się na wodach w okolicy Szanghaju zatopiony został przez lotnika chińskiego, który obrzucił go bombami.

Liczby rannych i zabitych w mieście nie można ustalić. Lazarety są przepełnione.

Ponieważ ludność cywilna ucieka, nie ma komu chować trupów, które rozkładają się na ulicy, zatruwając powietrze.

W odległości 20 km od Szanghaju znajduje się obóz chińskich uciekinierów.

rów. Panuje wśród nich głód i szerzą się choroby zakaźne. Kilka osób zachorowało z objawami cholery.

Wczoraj rozgorzały zacięte walki w zachodniej dzielnicy Szanghaju. Po stronie chińskiej biorą udział w walkach kobiety, ubrane w mundury wojskowe.

Główne siły japońskie wylądowały dziś we wschodnim Szanghaju pomimo oporu wojsk chińskich.

#### Przełęcz Nankau w rękach japońskich

TOKIO, 24.8. Agencja Domei donosi: Wojska japońskie zajęły przełęcz Nankau. Przełęcz ta jest bardzo ważnym strategicznym punktem w pobliżu wielkiego muru na północ od Pekinu na linii kolejowej Pekin — Suiyuan.

#### Marsz armii kwantuńskiej

PEKIN, 24.8. Ze źródeł japońskich do nasza, że armia kwantuńska, po zadaniu ciężkich strat i zmuszeniu do odwrotu dywizji chińskich, pochodzących z Sze-Si posunęła się w kierunku Mandżukuo, zajmując Kałagan i linie wielkiego muru.

### Krwawe starcie policji ze strajkującymi w wytwórni stali w Pittsburgu

NOWY JORK, 24.8. — Przez Stany Zjednoczone przechodzi ostatnio gwałtowna fala ruchów strajkowych. Nie ma prawie dnia, żeby nie wydarzyły się krwawe starcia poli-

### Wykoleił się pociąg 126 osób rannych

NOWY JORK, 24.8. — Przy wjeździe na dworzec w Nowym Jorku wykoleił się pociąg. 26 osób zostało rannych, a przeszło 100 kontuzjowanych.

### 2,000.000 litrów nafty poszło z dymem

BUENOS AIRES, 24.8. — Wielki pożar, który wybuchł wczoraj w składach nafty w Campano, został ugaszony. Spłonęło około 2 milionów litrów nafty.

### Straszna śmierć pijaka Spalił się żywcem w stodole

CZĘSTOCHOWA, 24.8. — We wsi Bobrowa, gm. Rudniki, wybuchł pożar, który strawił stodołę drewnianą wraz z tegorocznymi zbiorami, własność Marianny Kulig.

Jak się okazało, pożar wznicił sąsiad Kuligowej, nałogowy alkoholik, Szczepan Kochanowski z za-

wodu kominiarza. Kochanowski położył się w stodole po pijanemu z papierosem w ustach i zasnął. Od tłącego się papierosa zajęła się słoma, powodując pożar.

W zgłiszczach stodoły znaleziono zwęglone zwłoki nieszczęśliwego kominiarza. (s).

### Tajemnicze samoloty z czarnymi krzyżami zaatakowały statek angielski

LONDYN, 24.8. Wielkie wrażenie wywołała w Londynie wiadomość o nowym nalocie powietrznym na statek brytyjski na Morzu Śródziemnym.

Statek „Noemi-Julia“ wysłał dziś rano sygnały, że został zaatakowany przez dwa samoloty na pełnym morzu. Samoloty posiadały numery 528 i 529 oraz oznaczone były białymi krzyżami na tle czarnych pól. Krzyże miały dwa czarne pasy. Statek znajdował się w drodze z Susa w Tunisie do Barcelony.

Nalot nastąpił mniej więcej w połowie drogi między Marsylią a wybrzeżem katalońskim. Jest to drugi

wypadek zaatakowania brytyjskiego statku handlowego na Morzu Śródziemnym przez nieznane samoloty. Dnia 6 sierpnia trzy samoloty oznaczone ciemnymi krzyżami św. Andrzeja na białym tle zbombardowały w pobliżu Algieru statek-cysternę „British Corproale“.

### Komunista podpalaczem lasów Sensacyjne aresztowania we Francji

PARYŻ, 24.8. — Wśród mieszkańców departamentu Gironde duże wrażenie wywołało aresztowanie pod zarzutem podpalania lasów 17-letniego komunisty Andre Beau.

Podpalacza wykrył pewien lekarz, który przejeżdżając koło lasu zauważył unoszący się dym. Po długim pościgu udało się żandarmowi ująć podpalacza.

### Przez nieuwagę wypadł z samolotu Niesamowity wypadek w Grudziądzu

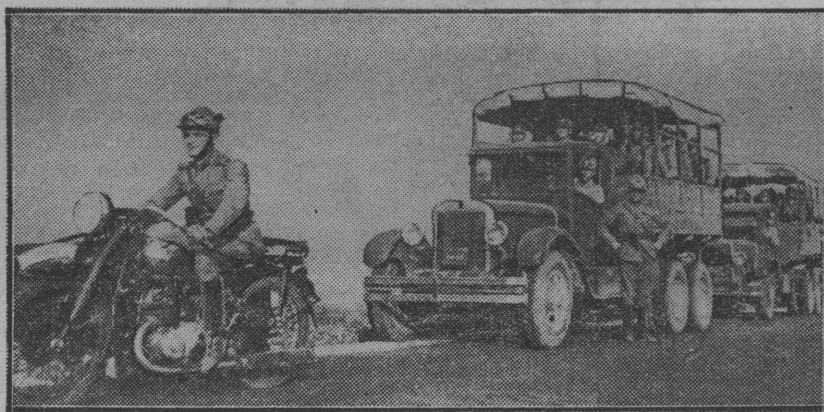
GRUDZIĄDZ, 24.8. Mieszkańcy Grudziądza byli świadkami niesamowitego wypadku, jaki wydarzył się nad miejską farmą tytoniową w Kuntersztynie.

Z szybującego nad miastem samolotu w czasie ewolucji powietrznych, wypadł nagle człowiek. Po

chwili spadającemu lotnikowi rozwinął się spadochron i w rezultacie wylądował szczęśliwie w pobliżu Książych Gór w Kuntersztynie.

Jak się okazało, był to znany pilot karz ligowy poznańskiej „Warty“, Sobkowiak, odbywający w Grudziądzu kurs akrobacji lotniczej. Leżał on na miejscu obserwatora. W czasie wykonywania akrobatycznych ewolucji przez pilota, Sobkowiakowi obluźniły się pasy, którymi był przymocowany do siedzenia i wypadł z samolotu. Na szczęście dzielny lotnik nie stracił przytomności umysłu i w ostatniej chwili otworzył spadochron.

### Manewry tureckiej armii



Armia turecka została w przeciągu niezwykle krótkiego czasu unowocześniona i zmotoryzowana przez twórcę Turcji Kemala Atatürka. Na zdjęciu piechota na samochodach ciężarowych w drodze na pierwsze wielkie manewry, które odbyły się ostatnio przed Atatürkiem.

### Flota litewska na mieliźnie

GDĄSK, 24.8. Z Kłajpedy donoszą: Litwini odbyli w pobliżu swego nowego portu Swenta ćwiczenia wojskowe z udziałem jedyne go okrętu litewskiej floty wojennej, poławiacza min „Prezydent Smetona“.

Na skutek silnej burzy okręt osiadł na mieliźnie. 4 holowniki gdańskie, które pośpieszyły z pomocą, uratowały go z wielkim wysiłkiem.

### Walka z plagą wilków na Polesiu

LWÓW, 24.8. — W dniach 20 i 23 bm. odbyła się na Polesiu, zarządzona przez starostwo powiatowe w Łunińcu, obława na wilki, które w ostatnich czasach stały się plagą tych okolic.

W obławie tej wzięło udział 500 ludzi, jako nagonka oraz 70 myśliwych. W pierwszym dniu obławy padło 7 wilków, w drugim zaś 5.



Zastanówmy się trochę...

# Rozzuchwalili się!

Pisaliśmy kilka dni temu, że grożący w łódzkim okręgu strajk włóknarzy został zażegnany. Daliśmy wyraz swemu zadowoleniu z załatwienia sporu między kilkuset tysięczną rzeszą robotników a drobną grupką przemysłowców. Cieszyliśmy się, że przy pomocy rządowego

arbitrażu usunięto groźbę strajku. Dziś odwołujemy to wszystko, co poprzednio napisaliśmy. Tak nie jest. Strajk grozi w dalszym ciągu i może przybrać jeszcze groźniejsze rozmiary. Dlaczego? Bo panowie przemysłowcy

nie chcą uznać orzeczeń, wydanych przez przedstawicieli rządu. Nie zgodzili się na wyrok komisji arbitrażowej, złożyli odwołanie do Min. Opieki Społecznej, a gdy Ministerstwo odrzuciło ten sprzeciw — w dalszym ciągu postępują tak, jak poprzednio.

Nie uznają orzeczenia, nie płacą ustalonych stawek, jednym słowem lekceważą sobie decyzje władz.

Czyż można się dziwić, że wśród włóknarzy zapanowało wzburzenie? W Ozorkowie, Zgierzu, Pabianicach, Bełchatowie i Żelowie oraz w niektórych fabrykach łódzkich wybuchają zatargi, spowodowane uporem przemysłowców, którzy „nie chcą uznać” orzeczenia delegatów rządowych.

Najgroźniej przedstawia się sytuacja w Ozorkowie. Dzierżawca „Schlosserowskiej Manufaktury”, p. Vogel, nie tylko że nie chce płacić według nowych stawek, ale od razu wymógł pracę 2200 robotnikom. On nie uznaje orzeczeń komisji arbitrażowej.

Czy stan taki powinien trwać dalej?

Przemysłowcy zbyt uini są w potęgę posiadanych przez siebie pieniędzy, ale mogą łatwo przeliczyć się. Nikomu, a więc i tym panom nie wolno lekceważyć orzeczeń, wydanych w imieniu rządu przez jego przedstawicieli.

Może to ich zbyt drogo kosztować!

## Mussoliniego na świadka

chciał powołać sprytny „wolnomysliciel“

POZNAŃ, 24.8. W sądzie apelacyjnym w Poznaniu toczyła się ponownie rozprawa przeciw znanemu poznańskiemu wolnomyslicielowi Floryszczakowi, który na jednym z zebranych publicznych dopuścił się obrazy Papieża. Za czyn ten Floryszczak skazany

został przez sąd okręgowy na 3 miesiące. Sąd apelacyjny zaś w toku poprzedniej rozprawy, wyrok ten uchylił, uznając oskarżonego.

Na skutek wniesienia skargi kasacyjnej przez prokuratora, Sąd Najwyższy uchylił wyrok ujemniący, polecając przeprowadzić jeszcze jedną rozprawę.

Obecnie Floryszczak skazany został na 6 mies. więzienia.

Proces ten wzbudził swego czasu wielkie zainteresowanie w Poznaniu, obrona bowiem oskarżonego domagała się wezwania w charakterze świadków Mussoliniego, min. Edena, Świątosławskiego i wielu wybitnych polityków europejskich. Wniosek ten sąd ze względów zrozumiałych odrzucił.

## Szwedzki minister spraw zagranicznych przybywa dziś do stolicy

Min. spraw zagr. Szwecji p. Sandberg przybywa dziś do Warszawy samolotem.

Gościa podejmować będzie p. mł. J. Beck po czym p. Sandberg złoży wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Jutro przyjmie szwedzkiego min. P. Prezydent R. P. w Spale.

# Okupacja Chin północnych --- skończona Japończycy szykują się do długiej wojny Zawarcie umowy chińsko - sowieckiej

TIENTSIN, 24.8. Z Hsinkingu donoszą, że w Mongolii wewnętrznej na wschód od Kalganu doszło do starcia między częściami armii kwan tuńskiej i chińską dywizją kawalerii. Inicjatywa do natarcia wyszła ze strony Chińczyków.

Z przebiegu sytuacji wynika, że japońska okupacja Chin północnych przeprowadzona była planowo i że na razie uległa zakończeniu, japońskie władze przystąpiły obecnie do organizowania administracji zajętego obszaru.

TOKIO, 24.8. Dziennik „Japan Times”, wychodzący w języku angielskim i zbliżony do ministerstwa spraw zagr. wzywa dziś ludność do zachowania spokoju i przygotowania się do długotrwałej wojny.

Premier japoński kł. Konoie miał oświadczyć, że wojna potrwa czas dłuższy i że będzie stanowiła poważną próbę dla Japonii.

TOKIO, 24.8. Z Nankinu donoszą, że dnia 15 sierpnia została zawarta między Chinami a Sowietami

tajna umowa, na mocy której ZSRR zobowiązuje się dostarczyć Chinom samoloty i przysłać znaczną ilość pilotów, jak również i amunicję pod warunkiem, iż Chiny nie zawrą z żadnym z państw porozumienia antykomunistycznego.

Umowa ta jest już częściowo zrealizowana, gdyż z Szanghaju donoszą o przybyciu 9-ciu sowieckich samolotów myśliwskich i pilotów z republiki bariacko - mongolskiej.

## Powstańcy zajmują coraz nowe miejscowości w pochodzie na Santander

SALAMANKA, 24.8. — Komunikat kwatery głównej powstańczej donosi: Na froncie Santander zajęty w dniu wczorajszym brygady na warskie miejscowości Las Fraguas na drodze z Palencji do Santander.

W godzinach wieczornych zajęli powstańcy na wschód od drogi Burgos — Santander miejscowości: Al to del Campo, El Soto, Cogino, Monte Pando, Monte Caballar, Pico Miguelon oraz 10 mniejszych miejscowości.

Brygady nawarskie zajęły ważne punkty węzłowe Los Corales oraz Los Villaras. Szybkość postępu

wojsk powstańczych uniemożliwiła przeciwnikowi wysadzenie mostów i uszkodzenie dróg.

Na froncie baskijskim zajęty wojska powstańcze na południowym zachodzie od Valmacedas miejscowości Cadagua, Lezana, Villasuco, So pelano i Vivanto.

Rządowcy zaatakowali w poniedziałek wieczorem pozycje zajęte przez powstańców, zostali jednak z wielkimi stratami odparci.

W ciągu niedzieli i poniedziałku zestrzelili powstańcy 10 rządowych samolotów.

## Coraz więcej egzekucji w Niemczech za uprawianie szpiegostwa i zdradę

BERLIN, 24.8. — W ostatnich czasach dokonano w Niemczech sze regu egzekucji na osobach oskarżonych o zdradę stanu.

Jednocześnie obiegły prasę ostrzeżenia i apele do ludności w sprawie szpiegostwa i ciężkiej odpowiedzialności zdrajców, dla których jedyną karą jest dziś w Niemczech śmierć.

W związku z tym prasa partyjna omawia rolę trybunału ludowego Rzeszy, którego kompetencji podlega takie sprawy.

„Voelkischer Beobachter“ protestuje przeciwko niewłaściwemu komentowaniu roli trybunału przez

niektóre dzienniki zagraniczne i przypomina, że „gdy instytucję tę otwarto uroczystie dnia 14 lipca 1934 r., propaganda antyniemiecka mówiła o „trybunale rewolucyjnym Rzeszy“, który „dowolnie skazuje bezbronnym oskarżonych“.

Dziennik wyjaśnia, że trybunał powstał pod naciskiem konieczności z chwilą rozpoczęcia odbudowy Rzeszy i tworzenia nowej siły zbrojnej, by przeszkodzić wszelkim próbom sabotażu. Nie jest to jednak jakiś sąd nadzwyczajny, lecz normalna instancja sądowa, ze ściśle ograniczoną kompetencją.

## Wędrowni do Lourdes



Z całego świata zjeżdżają się nieuleczalnie chorzy do Lourdes z nadzieją cudownego uzdrowienia. Na zdjęciu transport chorego z pociągu na stację w Lourdes.

## Samolot rozbił się o skałę

BUENOS AIRES, 24.8. — Samolot Panagra - Douglas, utrzymujący stałą komunikację między Buenos Aires i Santiago, rozbił się w poniedziałek w prowincji San Luis o masyw skalny wysokości 800 metrów. Załoga samolotu poniosła śmierć na miejscu.

## Zatonięcie żaglowca

PARYŻ, 24.8. — U wybrzeża Boulogne sur Mer zatonił żaglowiec, którego załogę stanowiło 9 młodych ludzi. Czterech spośród nich zatonoło, pozostali zostali uratowani przez rybaków.

**Brzytewki**  
**TOLEDO**  
EXTRA  
niedrażniące

## Ks. Windsor będzie polował na Węgrzech

WIEDEŃ, 24.8. Księstwo Windsoru udada się z początkiem września na Węgry. Ks. Windsoru wynajął wielki teren myśliwski dla siebie w okręgu Heves.

## Hanna Walska wychodzi za mąż za wynalazcę promieni śmierci

LONDYN, 24.8. — Znała śpiewaczką Hanna Walska, z pochodzenia Polka, ostatnio żona milionera amerykańskiego Harolda Mac Cormicka, wychodzi po raz piąty za mąż.

Hanna Walska zaślubiła p. Harry Grindell-Matthewsa, wynalazcę sławnych „promieni śmierci“, znanego specjalistę w kwestiach radiofonicznych i kinematograficznych w Anglii. Poznał on Hannę Walską przed trzema miesiącami w Londynie, a w tych dniach sam ogłosił wiadomość o swych zaręczynach z ekscentryczną eks-żoną czterech mężów.

## Otwarcie portu w Tel-Awivie

TEL AVIV, 24.8. W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie tutejszego portu dla ruchu statków towarowych. Ruch statków pasażerskich rozpocznie się od połowy września.

Środa  
**25**  
Sierpień 1937 r.

Dziś: Ludwika  
Jutro: N. M. P. Jas  
SŁOŃCE  
Wsch. s. g. 4.32  
Zach. s. g. 18.42  
Dług. dnia g. 14.10.  
Ubyło dnia g. 2.39.

## Pogoda

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz, głównie w dzielnicach południowych. Rano miejscami mgły. Ciepło. Stabe wiatry.

## Prorocтва plotkarzy

Wakacje w życiu politycznym potrwają prawdopodobnie do końca września.

P. premier gen. Stawoj-Składkowski, który, jak wiadomo, bawił we Francji, powróci do Warszawy zapewne w końcu bieżącego tygodnia, po czym uda się na wywczasy p. wicepremier Kwiatkowski, który w chwili obecnej pełni zastępczo funkcję szefa Rządu.

Cisza w polityce wewnętrznej skłoniła niektórych plotkarzy do snucia horoskopów na przyszłość. Ci i owi zapowiadali bliską zmianę Rządu, a nawet wymieniali nazwiska przyszłych ewentualnych szefów Rządu.

Tymczasem w poważnych kołach politycznych panuje przekonanie, że wbrew plotkom w jesieni zmiany Rządu nie będzie. Zbliżająca się jesień upłynęła raczej pod znakiem sesji budżetowej Sejmu, na którą Rząd przygotował nowe projekty ustaw. Projektów tych nie będzie jednak zbyt wiele, do najważniejszych z nich należeć będą oczywiście projekty ustaw gospodarczych z budżetem i pla-

nem inwestycyjnym na przyszły rok budżetowy na czelę.

## Dalsze wystąpienia członków Z. Z. Z.

Po wystąpieniu sen. „Wojtki” — Malinowskiego z ZZZ, o czym pisaliśmy przed kilku dniami, śladem jego poszły trzej inni działacze Związku, członkowie Centralnego Wydziału ZZZ — pp. dr. Stefan Haupe, Edmund Morawski i Władysław Wysoki.

P. Haupe wystosował do p. Jędrzeja Moraczewskiego list, w którym m. in. pisze:

## Upały nad morzem Termometr wskazuje 46 stopni

JASTARNIA, 24.8. Fala upałów napłynęła na wybrzeże polskie. Temperatura na wydmach półwyspu od strony południowej dochodzi do 46 stopni C, na plaży natomiast wystawionej na stronę północną od 38 do 40 st. Ciepło-

Ponieważ generalną linią C.W.Z.Z.Z. tak pod względem nastawienia politycznego, jak i praktycznej roboty zawodowej, uważam za nie prowadzącą do właściwego celu, oraz z uwagi na okoliczność, że C.W.Z.Z.Z. przeciwstawia się współpracy swoich członków nad ogólną konsolidacją Narodu — zmuszony jestem zgłosić moje wystąpienie z Centralnego Wydziału i ze Związku Zawodowców.

ta morza stale zwiększa. U brzegów półwyspu Helskiego w otwartym Bałtyku wynosi 25 st.

Upalna pogoda sprzyja pracom rolnym na wybrzeżu, zwłaszcza sianośsom i miejscami jeszcze żniwom zbóż.



# Łamigłówka wojenna... w państwie Smoka Skąd Chińczycy mają samoloty bojowe

Depesze nadchodzące z frontu chińskiego postawiły przed fachowcami nową zagadkę — podobną do tych, jakie wydarzyły się podczas wojny domowej w Hiszpanii.

Skąd Chińczycy posiadają samoloty bojowe — które dokonały już parę udanych nalotów na flotę japońską, oraz wydacie wspomagały armię lądową? — było to zagadką, która zaskoczyła nie tylko dowódców japońskich, ale i lotników całego świata.

## Mur chiński i samoloty

W państwie Smoka nie troszczyło się bowiem dotąd o samoloty. Ba, do niedawna nawet ich nie znało i nie uznawało. Wyślij niemieckich instruktorów armii chińskiej (sprzed lat 15 i 10) natrafiali na nie zrozumiałe opór.

Sławny mur chiński odegrał bowiem wielki wpływ w kształtowaniu się psychologii żółtych ludzi. Z niechęcią godzili się na karabin maszynowy, nowoczesne działa, czołgi, a o samolotach nie chcieli po prostu słyszeć.

Przewrót w tej dziedzinie dokonali marszałek Czag - Kai - Szek i amerykański pułkownik - pilot Fe wings, który przybył do Chin jako przedstawiciel amerykańskiej fabryki lotniczej „Curtiss”.

Po zaistnieniu pułkownik Fe wings założył pierwszą w Chinach szkołę lotniczą, w której wyszkolił bezpłatnie kilkumast plotów. Potem zorganizował pierwszą eskadrę samolotów wojskowych, które dostarczyły zakłady Curtissa.

## Ofiarność społeczeństwa

Wówczas pod protektorem Czag - Kai - Szeka powstał szereg komitetów, mających za zadanie fundowanie samolotów dla lotnictwa chińskiego. Dzięki tej akcji armia chińska zyskała w ciągu 7 lat kilkadziesiąt nowoczesnych amerykańskich maszyn myśliwskich i liniowych.

Taka jest krótka historia powstania wojskowego lotnictwa chińskiego. Lotnictwo cywilne w Chinach nie istnieje. Lata wprawdzie kilkanaście awionetek, ale należą one do cudzoziemców, a dwie linie komunikacyjne obsługuje towarzystwo amerykańskie.

Lotnisk Chin posiada zaledwie kilka. Nie są one jednak wyposażone w hangary, nie posiadają składów benzyny ani warsztatów. Są to po prostu większe kawałki równego pola ochrzczone dumnymi mianami „lotnisk”.

Wyjątek stanowi jedynie lotnisko w Szanghaju i Nankinie, gdzie zgromadzone były wojenne aparaty chińskie.

## Sensacyjna działalność lotnictwa

Lotnictwo chińskie przejawia w czasie walk niezmiernie ożywioną działalność. Według obliczeń japońskich udało im się zestrzelić i zniszczyć 87 samolotów chińskich. Pozostawałoby armii chińskiej za tem jeszcze około 12-stu. I ten dwa nacieki maszyn bombardujące okręty japońskie, atakujące piechotę itp.

Rozwiązanie tej zagadki jest tyl-

ko jedno. Opiekę nad lotnictwem chińskim po amerykańskim pułkownikowi musiał objąć ktoś inny, dostarczając Chińczykom nie tylko maszyn bojowych, ale i pilotów.

Bo czymże wytłumaczyć zwinność lotnictwa japońskiego, liczącą setki samolotów chińskich, cym według obliczeń fachowców 2050 samolotów?

W grę tutaj może wchodzić jesz-

cze jeden czynnik — wyższość lotników amerykańskich po stronie chińskiej, nad japończykami. Ludzie żółci (zarówno japończycy jak i chińczycy) nie mają bowiem zdolności do latania i w powietrzu czują się niezbyt dobrze i latają na ogół źle.

Za to Sowiety mają dobrych, a wet bardzo dobrych lotników i nowoczesne doskonałe samoloty.

## Egzaminy w nowych liceach

30 września

Dnia 30 bm. rozpoczynają się we wszystkich szkołach prywatnych ogólnokształcących, które otrzymały koncesje na lica, egzaminy dla nowostępujących kandydatów do pierwszych klas. Egzaminy potrwać do 2 września.

W nowoutworzonych liceach państwowych ustalona już została wy-

sokość czesnego. W liceach typu pedagogicznego opłata za półroczną wykładnię wynosi 30 zł. Wobec zbliżenia się początku roku szkolnego inspektorzy szkolni przeprowadzają lustracje gmachów szkolnych, jak również lokali prywatnych szkół powszechnych, czy posiadają one odpowiednie urządzenia sanitarne.

## Konferencje w urzędach

podczas przyjęć interesantów

Liczni interesanci w biurach państwowych, jak również samorządowych przychodzą w godzinach przyjęć nie mogą nieraz załatwić swych spraw, gdyż w godzinach tych bardzo często odbywają się konferencje. Interesant, czekając często po kilka godzin, lub kilkakro-

nie wracając do biura, wychodzi w końcu nie zadowolony.

Należałoby przeto wydać rozporządzenie aby konferencje odbywały się w innych godzinach od wyznaczonych dla przyjmowania interesantów.

## Płyn, który daje bogactwo

Cyganka-oszuska grasuje pod Warszawą

W okolicach Warszawy pojawia się ostatnio zuchwała oszuska Cyganka, która pod pozorem wróżby wyłudza od naiwnych większe sumy pieniędzy.

Cyganka, blondynka w wieku lat około 30, odznacza się dużym sprytem i inteligencją, co w znacznym

stopniu ułatwia jej wykonywanie wróżbiarskiego „zawodu”.

Oszuska sprzedaje bezwartościowe amulety, oraz płyn... niezawodny środek na wygranie na loterii.

Płynem tym — jak poucza Cyganka — należy smarować codziennie numer posiadanej losy loteryjnego...

## Wycieczki indywidualne i zbiorowe

na Targi Wołyńskie

Dzięki przynajmniej znikom kolejom, osoby, zwiedzające VIII Targi Wołyńskie w Równem w czasie od 12 do 26 września rb., będą miały możliwość powrotu do miejsca zamieszkania po wykupieniu tylko jednej piątej części ceny biletu. Okoliczność tego rodzaju wpływa niezawodnie na frekwencję zwiedzających tej dorocznej imprezy, mającej duże znaczenie dla życia gospodarczego całych Kresów Wschodnich. Frekwencja na Targach Wołyńskich rośnie z roku na rok w miarę rosnącej ich popularności i utrwalania się opinii o Targach, jako o najbardziej ożywionej i oryginalnej kresowej instytucji wystawowo-targowej, i w roku ub. osiągnęła cyfrę 95.926 osób, przybyłych ze wszystkich stron Polski, które zapoznały się na Targach w Równem z przeszło 100 branżami produkcji rolnej i przemysłowej. Odwiedzić Targi i zapoznać się z Wołyniem pozwala szeroki masom polskim liczne pociągi popularne, które wyruszą do Równego z szeregu większych miast Polski. Już obecnie zapowiedziały przybycie na Targi liczne wycieczki zbiorowe, w tym wycieczki z Zachodniej Polski, zaś Wołyń tradycyjnie gromadnie zwiedza swoje Targi. Zapowiadają się więc one w roku

bież, w sposób bardzo ożywiony, a to ze względu na wielką atrakcyjność Targów, dostępnych dla wszystkich dzięki znikom kolejom koszty przejazdu do Równego oraz ogromna taniość życia na Wołyniu, co zachęci wiele osób do dłuższego pobytu na Wołyniu i zwiedzenia jego najbardziej ciekawych miejscowości po zapoznaniu się z Targami Wołyńskimi. Wycieczki indywidualne i zbiorowe na Targi Wołyńskie będą tanie, urozmaicone i bardzo ciekawe, niechże pamiętają o tym wszyscy. Wołyń czeka na gości.

## Linie lotnicze

do Paryża i Londynu

Polskie Linie Lotnicze „Lot” zamierzają w najbliższej przyszłości rozszerzyć komunikację z zagranicą. Projektowane jest utworzenie polskiej linii lotniczej do Paryża i Londynu. Komunikacja lotnicza z Francją dotychczas jest utrzymywana na za pośrednictwem linii francuskiej, z Anglią zaś Warszawa nie ma na razie połączenia.

# Plotki i pogłoski, które miały skompromitować wyższych urzędników skarbowych

WARSZAWA, 24.8.

Pierwszy dzień rozprawy w sensacyjnym procesie o skompromitowanie urzędników skarbowych rozpoczął się wczoraj od oświadczenia prokuratora Korkucia, że minister skarbu zwalnia wszystkich urzędników z tajemnicy służbowej.

Oskarżony Antoni Lubowidzki ograniczył się do oświadczenia, że podtrzymał swoje zeznania złożone w śledztwie. Strony zadają mu pytania, z których wynika, że szereg miesięcy zabiegał, by wreszcie wydrukowano mu jego rewelacje. Odbardzo go zaufaniem, gdyż był polecony przez swoją siostrzenicę, pani Szymanowskiej z „Państwa Pracy”. Na żadne nazwiska się nie powoływał. Dalej jednak na pytania obrony oskarżony odpowiadał inaczej. Owszem, wymieniał nazwiska osób wysoko postawionych, które jakoby mogły potwierdzić jego wiadomości.

**Rozżalony „rewelator”**

Sędzia Kotarba: — Czy wskutek rozwinięcia czuje się pan pokrzywdzony?

— Tak.

— Czemu w tym, a nie innym czasie oskarżony wystąpił ze swymi artykułami?

— Bo jak generał Składkowski objął Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, to uznałem, że można wszystko drukować.

— Czy oskarżony komunikował treść zarzutów komukolwiek z osób przełożonych?

— Nie, bo drogę służbową z góry wykluczyłem.

— Wobec oskarżonego nie reagował dłużej czas?

— Owszem, reagowałem... wewnątrz siebie.

Obrona zapytuje, czy oskarżony nie spotykał się z pogrozkami. Owszem. Okazuje się jednak, że za pogroźki uważał... oświadczenie jednego z przełożonych, by jeśli ma jakieś zarzuty zredagować je na piśmie oficjalnie, a jeśli tego zrobić nie chce, to niech zaprzestanie insynuacji.

Sąd przystępuje do badania świadków.

Zeznania składa wiceminister Ferdynand Świątalski.

Ministerstwo było zasypywane anonimami, nadsyłanymi między innymi przez grupę malkontentów, którzy wywołali właśnie obecną sprawę.

Świadek rozprawia się z poszczególnymi zarzutami, wykazuje na podstawie dokumentów ich absurdalność.

## Plotki, plotki...

Antoni Lubowidzki zarzuca nie wyłączenie konsekwencji w stosunku do naz. Kozłowskiego, który jakoby miał wziąć łapówkę od żydów za usunięcie tępiącego nadużycia urzędnika Szczeka. Jak wykazują dokumenty, zarządzenie nie było odwołane. Szczek miał rozpowszechniać jakoby wersję o łapownictwach Kozłowskiego, tymczasem dochodzenie wykazało, że ani Szczek nie rozpowszechniał plotek, ani Kozłowski nie brał łapówek. Na wszystko świadek składa dokumenty. Plotki wyszły od Świątowskiego i Hajdusiewicza. Hajdusiewicz powoływał się na Świątowskiego, ten na pogłoski.

## Chorzy ludzie

Wicemin. Świątalski daje potwierdzenie również świadectwami lekarskimi charakterystykę rewelatorów tej sprawy.

Antoni Lubowidzki jest człowiekiem chorą nerwowo, cierpiącym na manię prześladowczą. Musiał być zresztą

**Czas odnowić  
PRENUMERATĘ  
NA WRZESIEŃ**

przez kogoś inspirowany. Świątowski — człowiek mienormalny, obciążony poważną neuropsychopatią i mający za sobą pobyt w Tworkach. Hajdusiewicz został usunięty za to, iż przez swych konfidentów dopuszczał się prowokacji.

Następny świadek, dyr. Lubowicki, odpięła zarzut, jakoby faworyzował bogatszych płatników. Polityka finansowa, którą reprezentuje, popiera drobne wytwórcę, a nie dużego i jest to wynikiem interesów fiskalnych.

Drugi zarzut: pobranie grzywny za nadużycia w łuszczarni ryżu nie od Mazurów, lecz innych członków firmy — jest nieistotny, bo dla prawa podatkowego obojętne jest kto grzywna będzie ukarany.

## „Różnica”

Sędzia Kotarba: — Ale może mieć to znaczenie moralne, że ktoś był ukarany.

— Nie mogę dać żadnego przykładu

złego wrażenia w społeczeństwie z powodu niepłacenia przez kogoś skarbowi. Takie już panuje, niestety, rozdwojenie pojęć: niezapłacenie prywatnej o sobie 50 zł, to wstyd, a niezapłacenie skarbowi 500 zł, to rzecz naturalna.

## Jeszcze jeden „zarzut”

Świadek inspektor Alland tłumaczy fakt przerwania rewizji u dyr. Surlana z czego czyniony jest mu zarzut w zaskarżonych wydawnictwach.

Polecenie rewizji, otrzymane przez inspektora Allanda, a zlecone ostatecznie urzędnikowi Ruszkowskiemu, dotyczyło Związku producentów drożdży. Tymczasem Świątowski dokonał rewizji u p. Surlana, który jest dyrektorem jednej z drożdżowni. Na interwencję p. Sulowskiego wiceminister Stanisławski polecił inspektorowi Allandowi rzecz zbadać na miejscu.

Przyszedłszy do p. Surlana i stwierdzwszy braki podstaw formalnych, świadek porozumiał się z dyr. Koszka

i ten rewizję polecił przerwać. Zresztą nic istotnego nie znalazł.

## Dokumenty „bez znaczenia”

Prokurator Korkuc: — Czy Ruszkowski nie domagał się zabrania pewnych dokumentów?

— Tak, ale nie miały one znaczenia.

— A czy nie polecił p. Ruszkowskiemu sporządzić z nich odpisów?

— Owszem. Ruszkowski zresztą tego nie wykonał.

— Czemu więc wydawał pan takie polecenie, skoro dokumenty nie miały znaczenia?

— Ruszkowski się upierał, zrobiłem mu to ustępstwo. Dodam, że przeprowadzone przeze mnie rewizje u innych osób jak u prokurenta Ringla z kartelu drożdżowego dały dostateczny materiał i podatek został podwyższony związku wi producentów drożdży o milion złotych.

# Jak „pani prezesowa” pokumała się z Fleischerową

W Krakowie rozpoczęła się przedwczoraj przed sądem okręgowym sprawa przeciw Fleischerowej i innym oskarżonym o korupcję.

O początku rozprawy pisaliśmy wczoraj.

Do godz. 2 po południu pierwszego dnia procesu trwało odczytanie aktu oskarżenia. Z kolei nastąpiła krótka przerwa, po której rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem obrony, wniesionym jeszcze przed rozprawą. Obrona domagała się odczytania zeznań tych wszystkich osób, które wymieniono w akcie oskarżenia, a których nie powołano na rozprawę jako świadków.

Temu sprzeciwił się prokurator, wskazując, że osoby te przeszły na cellem scharakteryzowania działalności Parylewiczowej, obecnie jednak skoro akt oskarżenia nie obejmuje Parylewiczowej, przesłuchanie tych osób jest bezcelowe. Trybunał postanowił odczytać nie które z tych zeznań, po czym prze wodniczący odczytał pismo związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Warszawie.

Zeznania składa wiceminister Ferdynand Świątalski. Ministerstwo było zasypywane anonimami, nadsyłanymi między innymi przez grupę malkontentów, którzy wywołali właśnie obecną sprawę. Świadek rozprawia się z poszczególnymi zarzutami, wykazuje na podstawie dokumentów ich absurdalność.

## Dr Parylewicz płaci za żonę

Związek ten zawiadamia, że dr Franciszek Parylewicz, wpłacił ostatnio 825 zł 30 gr, aby pokryć szkody, wyrządzone przez swa

żonę w okresie, gdy sprawowała kierowniczą funkcję w tym stowarzyszeniu w Krakowie.

Po ukończeniu tych wstępnych formalności trybunał przystąpił do przesłuchania Fleischerowej. Zapytana, czy przyznaje się do winy należącej do związku, mającego na celu interwencję w różnych sprawach, Fleischerowa odpowiada:

— Przyznaje, że zajmowałam się rzeczami, którymi nie powinienam się była zajmować, ale do żadnego związku nie należałam.

## „Pani prezesowa”

Z kolei następuje historia znajomości „z panią prezesową”, jak oskarżona nazywa stałe Parylewiczową. Poznała ją w roku 1928, gdy Parylewiczowa przyszła do jej sklepu, aby kupić wólczkę. Od tego czasu znajomość zacieśniała się coraz bardziej. Parylewiczowa zaciągała u niej dług i została jej winna w końcu kilkadziesiąt złotych. Jeśli chodzi o interwencje, to według zeznań oskarżonej Parylewiczowa ofiarowała jej pewnego razu swe usługi. Oskarżona skorzastała z tego dopiero w jakiś czas później, a zajmowała się tym, gdyż imponowała jej znajomość z Parylewiczową.

Początkowo robiła to bezinteresownie, gdyż Parylewiczowa przy

rzekła jej w zamian za to koncesję na rozlewnię wódek, dopiero później pobierała wynagrodzenie.

## Chciał do Lwowa

Pierwsza sprawa, poruszona przez przewodniczącego, jest sprawa sędziego Michałowskiego. Na prośbę tego sędziego, który chciał być przeniesiony, oskarżona zwróciła się do Parylewiczowej, przedstawiając jej sprawę.

„Pani prezesowa” zgodziła się na interwencję, przyrzekała, że poruszy sprawę, gdy będzie w Warszawie. Sędziemu Michałowskiemu zależało jednak na czasie, wobec tego zgodził się zapłacić 60 zł, za którą to kwotę „pani prezesowa” miała specjalnie wyjechać do stolicy. Fleischerowa otrzymała te pieniądze i, jak twierdzi, wysłała je do Parylewiczowej, nie ma jednak od niej potwierdzenia.

W jakiś czas potem, gdy Parylewiczowa zwróciła się do niej o pożyczkę w kwocie 500 zł, napisała list do sędziego Michałowskiego, który w odpowiedzi przesłał Fleischerowej 500 zł, podpisując się na przekazanie jako „Zofia Charkowska”.

Co się tyczy korespondencji, pod pisywał się bądź „Rzeszowianin”, bądź skrótem „R”. Pieniądze te Fleischerowa przekazała Parylewiczowej, otrzymując od niej weksle dla Michałowskiego.

Na pytanie prokuratora Fleischerowa przyznaje, że w pewnym wypadku sędzia Michałowski udzielił jej porady prawnej w jej sprawie sądowej.

Na tym przewodniczący zarządził przerwę do wtorku do godz. 9 rano.

## Wyjaśnienia innych oskarżonych

W dalszym ciągu udzielać będą wyjaśnień pozostali oskarżeni, a mianowicie: Izzydor Fleischer, Estera Färberowa, Józef Hochman, Józef Holländer, Samuel Schäffer, Arnold Schneid, Leib Isler i Maria Lapińska.

## Trudne zadania do spełnienia

podczas Krajowych Zawodów Lotniczych

Choć w pierwszym dniu Krajowych Zawodów Lotniczych, tj. w dniu wczorajszym pierwsza próba opanowania pilotażu zaczęła się o 8-ej rano, Lotnisko Mokotowskie o wiele wcześniej rozbrzmiało warkotem motorów.

Bo zadanie, jakie mieli spełnić zawodnicy było bardzo trudne, składało się z szeregu prób, a nie wykonanie jednej groziło pilotowi otrzymaniem „0” za całą 1-a próbę! Na wysokości 300 m pilot wykonywał dwie pełne „osemki”, potem wznosił się na 800 m, wykonywał spirale w prawo i w lewo i przelewał nad tzw. ciemnią bombardierską, tj. nad ekranem, ustawionym na ziemi, gdzie lecący samolot rzuca cień.

Ukryty w budoce ciemni obserwator na podstawie tego cienia, wykrywał linię samolotu i obliczał odchylenie od wyznaczonej linii powietrznej. Ostatnia próba polegała na zrzuconiu paczki niołek na prostokąt, przy czym paczka musiała rozsypanie się w powietrzu i większa część niołek spaść na prostokąt. Ładować trzeba było na określonym

nym wapiem terenie w ten sposób, że by żadna część samolotu nie dotknęła ziemi poza linią „graniczną”.

Próba trwała około 20 minut.

W powietrzu znajdowały się jednocześnie 3 samoloty, które z ogromnym zainteresowaniem śledziło z ziemi 40 pilotów i 39 obserwatorów (p. Włodzimierz Kurec z Aer. Wileńskiego ze względu na swoją wagę 120 kg, leci bez obserwatora).

Pierwszy wystartował p. Leon Kulakowski (Aer. Krakowski). Drugi — p. Aleksander Pimonow (Aer. Wileński). Ogółem do przerwy obiadowej (godz. 14-15) 16 samolotów wykonało próby. O godzinie 14-ej Lotnisko Mokotowskie rozbrzmiało znowu warkotem motorów. Ostatni startował p. Mieczysław Urban (Aer. Warszawski).

Próba druga, polegająca na zrzuconiu miedunków rozpocznie się dziś o godz. 8-ej rano. Szkoda, że tegoroczne zawody nie są dostępne dla publiczności, bo z dawnych trybun można obserwować ewolucje samolotów tylko przez lornetkę, bliżej podejść nie podobna, a obóz lotniczy znajduje się od strony ul. Rakowieckiej.

O zainteresowaniu zawodami świadczą mogą liczni młodociani entuzjaści lotnictwa, starający się przyręczyć maszynom i pilotom... przez szpary w parkanie na ul. Rakowieckiej...

Kiedy wreszcie sprawa lotniska cywilnego na Gocławku będzie rozwiązana?

## Śmiertelny plan piorunów

NIESWIEZ, 23.8. W czasie ostatniej burzy piorun zabił 9-letnią Dawidowską i 60-letnią Podgruszową, które pasąc bydło schroniły się w czasie porywy pod drzewa. W ciągu tego lata w powiecie nieświeskim zginęło od pioruna 13 osób.



# Ostatni Mohikanie zawodu... Niepotrzebni ludzie wyparci przez postęp, powiększają szeregi bezrobotnych



Dorożkarz

Świat ciągle się zmienia, zmieniają się ludzie i ich zawody. Tak, jak zniknęły z powierzchni ziemi pewne gatunki roślin i zwierząt, które nie umiały się nalażycie przy stosować do zmieniających się ciągle warunków, tak znikają dziś pewne zawody, wypierane przez nowe zdobycze techniki i cywilizacji.

## Drynda zajeżdża do lamusa

Małuczko, a zniknie z ulic stolicy popularna drynda.

Władze wydały rozporządzenie, nakazujące dorożkom zaprzężyć się w liczniki; ustanowiły nową taryfę, droższą od taksówkowej. Jazda dorożką przestanie się już opłacać, każdy będzie wolał tańszą tak sówkę, szybszą i estetyczniejszą.

Liczniki są tak drogie, że tylko nieznaczna część dorożkarzy będzie mogła je nabyć.

Niedługo już może nadejść chwila, że dorożka komna na ulicach stolicy będzie budziła sensację tak, jak dziś w Paryżu czy Berlinie.

Zniknie również jedna z atrakcji Warszawy dla przybyszów z zachodu Europy...

Wszystko było by dobrze, gdyby nie to, że obecni dorożkarze powiększą zastępy bezrobotnych. Szoferki będzie im zapewne trudno się nauczyć, a zresztą i wśród szoferów panuje bezrobocie.

## Czterdzięści lat na jednym rogu...

Znikną również niebawem z ulic Warszawy, tak niegdyś liczni i popularni posłańcy. Zastęp ich ciągle maleje, nowi oczywiście nie przybywają. Ci, co jeszcze wytrwali na stanowiskach, to weterani tego zawodu. Są to przeważnie ludzie koło sześćdziesiątki, a nie brak wśród nich i osiemdziesięcioletnich starców.

W tym wieku już trudno oczywiście myśleć o zmianie zawodu.

Przymierają więc głodem, zarabiając najwyżej złotówkę dziennie. Silniejsi i młodszy sprzedają programy wyscigowe, wykupują w teatrach bilety itd.

— Z odnośnienia listów nie można dziś żyć — mówi weteran posłańców, mający swe stanowisko od czterdziestu lat na rogu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich — czasem przez trzy, cztery dni nie zarobię grosza. Minęły już te czasy, kiedy za odniesienie liścika czy bukietu kwiatów dostawało się rubla. Minęły te czasy bezpowrotnie... Zniszczył nas telefon, pocztą i obecne tempo życia.

## Ofiary automatów

Inna ofiara telefonów, to — panny telefonistki. Z chwilą zautomatyzowania centrali warszawskiej kilkadziesiąt telefonistek znalazło się na bruku. Gdzie indziej posady dostać nie mogły, gdyż już w najbliższym czasie wszędzie telefony zostaną zautomatyzowane.

## Ażurowcy wyszli z mody

Świetnie zarabiający przed wojną ślusarz ażurowy myśli o jak najszybszej zmianie zawodu.

— Praca moja wymaga wielkiej

wprawy, a nawet talentu. Piękne, żelazne oparkanie pomnika Adama Mickiewicza, to ja robiłem. Czy to nie jest sztuka powyginać żelazo w piękne wzory i kwiaty? Dawniej wszyscy się tym zachwycali. Dziś wyszło to już z mody. Co ma robić człowiek, którego fach stał się niemodny? Chyba umierać z głodu. Ja nie daję się jednak i choć siedemdziesiątka na karku, zmieniam zawód...

## Ostatni felczerzy

Za lat kilka znikną zupełnie, tak niegdyś popularni i cieszący się wzięciem — felczerzy. Nowi nie przybywają, gdyż tak nakazuje prawo. Praktykować obecnie mogą jedynie ci, którzy już byli uznaniymi felczerami za czasów zaborczych. Gdy ci skończą swój pracowity żywot, zawód ten zniknie u nas zupełnie z powierzchni ziemi.

## Znikną obrońcy sądowi

Razem z felczerami znikną i obrońcy sądowi, a miejsce ich zajmą prawnicy z wykształcenia. Obrońcy sądowi, rekrutujący się bardzo często z pół-analfabetów, a co najważniejsze z ludzi moralnie nieodpowiedzialnych, wyrza-



Posłańiec

dzałi swym k'entom zwykłe wieciej szkody, niż przynosiłi pożytku...

## Zamiast kartki... na kartki

Długi szereg zawodów na wyścigu zamykają sztukatorzy, kłaczki teatralni i przekupnie bileto- w. Aktorom nie opłaca się już angażować specjalnych ludzi do bicia braw, gdyż, jak twierdzą, obecna publiczność momentalnie rozpozna prawdziwy entuzjazm i potrafi go odróżnić od zapłaconego. Teatry zaś dawno już zapomniały o czasach kiedy na kwadrans przed rozpoczęciem widowiska wisiała kartka: „Wszystkie bilety sprzedane!”. Dziś kartki takie nie wiszą, za to ludzie chodzą do teatru za bezpłatnymi kartkami...

## Na kogo kolej?...

Co przyniesie jutro? Jaki zawód skazany znów zostanie na zagładę? Zależy to przede wszystkim od dalszego rozwoju techniki. Maszyna ciągle jeszcze będzie wypierać ręce ludzkie... Ciągłe jeszcze będzie wydawać nowe wyroki bezrobocia. Na kogo kolej?...

## Trybuna Czytelników

# Kto zawinił, że w Białowieży nie było dla chorego noszy?

Panie Redaktorze! Jestem stałym czytelnikiem pańskiego pisma i zwracam się z prośbą o wydrukowanie mojego listu.

Otóż w tartaku w Gródkach k. Białowieży w b. m. zdarzył się niesześliwy wypadek, który spowodował silne potłuczenie jednego z pracowników.

Do Ubezpieczalni w Białowieży jakos go dowieziono, chociaż podróż stała się wielką męczarnią, gdyż odbyła się na furmance z dwoma siedzeniami po bruku. Ale to jeszcze nic.

P. doktor skierował chorego do szpitala, więc ja wraz z kolegą, choć nie mieliśmy czasu, gdyż byliśmy w zajęciu, jednak tym zajęliśmy się.

Ale cóż, potrzebne były nosze, żeby

chorego przenieść na stację, więc zwróciłem się z prośbą o nie do p. doktora. P. doktor oświadczył mi, że noszy Ubezpieczalnia nie ma, ale napisał kartkę do pana..., który rozporządza noszami Czerwonego Krzyża.

Musieliśmy więc iść 2 km do jego domu, gdzie żona oświadczyła mi, że meża nie ma, jest w Zw. Strzeleckim. Udałem się do związku — blisko 3 km i tam go nie zastałem, zmuszony byłem udać się z powrotem, by dowiedzieć się, że jeszcze nie wrócił. Jedynym słowem te poszukiwania trwały do 4 godzin. Wreszcie dowiedziałem się, że pan... znajduje się w restauracji. Chociaż nie mogłem się zdobyć na odwagę, jednak myśli o niesześliwym człowieku przemogła. Poszedłem i o-

powiedziałem o całym wypadku, dając kartkę od p. doktora.

Odpowiedział mi, że teraz nie urzęduje, a zresztą „jak macie parę koni i bryczkę to pojedźcie i nosze wydajcie”.

Skąd ja mogłem wziąć konie i bryczkę, jeżeli nie posiadałem ani grosza gotówki, przecież dokładałem wszelkich starań, choć byłem człowiekiem postronnym, ale tak mi sumienie wskazywało, a chory też nie nie posiadał.

Czy nie powinien być jakiś specjalny wóz w razie wypadku w takim du-

żym tartaku. Zwracaliśmy się parokrotnie do p. Insp. Pracy w Białymstoku z prośbą o przybycie, ale nam nie odpowiadano.

Czy nie powinien udzielić tak małej pomocy Czerwony Krzyż, wypożyczając nosze, gdy każdy z nas płaci przy każdej wypłacie składki na P. C. K.?

Piszę ten list, choć wiem, że spotkała mnie pewnie jakieś przykrość za to, ale trudno, tak mi sumienie dyktuje. F. G.

## Restauracja w polskim pawilonie na Wystawie Paryskiej

Szanowna Redakcjo!

Upieram się prosię o zamieszczenie w „Dzienniku” niemiłej przygody jaką spotkała mnie, gdy w towarzystwie pewnego Anglika zwiadałem polski pawilon na Wystawie paryskiej.

W pewnej chwili, aby pochwalić się przynajmniej polską kuchnią — jeśli już sam pawilon Anglikowi ja-

kość niezbyt zaimponował — zaproponowałem zjedzenie czegoś typowo polskiego w naszej restauracji.

Zamówiłem bigos (dia Anglika) i befszyk (dia mnie).

Kelner nie rozumiał żadnego innego języka, poza francuskim, co jedno go z nas ogromnie zdziwiło, a drugiego oburzyło i nieprzyjemnie dotknęło.

Ale befszyk był dobry, a mój towarzysz mówił to samo o bigosie, chociaż mało był on podobny do prawdziwego polskiego bigosu.

Myślałem, że tym razem koniec przykrościom i rozczarowaniom, jakie w mikroskopijnym pawilonie polskim czyhała na każdego Polaka. Ale byłem w błędzie...

Rachunek wyniósł 75 franków!

Tak! Siedemdziesiąt pięć franków, tj. mniej więcej tyle, co cztery obiady z kilku dań i z winem w dobrej restauracji paryskiej.

Dziwne obyczaje i osobliwa propaganda naszej sztuki gastronomicznej uprawia się w restauracji pawilonu polskiego na paryskiej wystawie. E. W.

## Cztery lata

### daremnego czekania

Szanowny Panie Redaktorze! Upieram się prosię Pana o umieszczenie mego listu w Pańskim poczytnym piśmie.

Sprawa przedstawia się następująco: W roku 1920 za położone zasługi w obronie Ojczyzny zostałem odznaczony orderem wojskowym „Virtuti Militari” i do roku 1933 korzystałem z praw przysługujących odznaczonym tym orderem.

W roku 1934 w lutym otrzymałem zawiadomienie, że w myśl zarządzenia Biura Kapituły na podstawie wyroku wojakowskiego z roku 1925 w Przemyślu, zostałem mi wstrzymana renta przysługująca od tego orderu, oraz prawa tytułu przysługującego odznaczonym do czasu rozpatrzenia przez Sąd Honorowy Kapituły Ord. Wojsk. „Virtuti Militari” w Warszawie.

Sprawa ta jednak do dnia dzisiejszego, t. j. przeszło 4 lata, nie została rozpatrzona.

Pisałem w tej sprawie do wym. Biura już sam nie wiem wiele razy, lecz nie otrzymałem na żadne pismo moje odpowiedzi. Następnie pisałem do Pana Marszałka Rydza Smigłego, skąd otrzymałem odpowiedź z dnia 27.VII.1936 r. za L. 8423 Adj., że sprawa została skierowana do Biura Kapituły.

Sam również udawałem się do Warszawy dwukrotnie w tej sprawie i byłem w biurze Kapituły. Powiedziano mi, że jak zostanie załatwiona sprawa, to będę powiadomiony, lecz do obecnej chwili nadaremnie czekam.

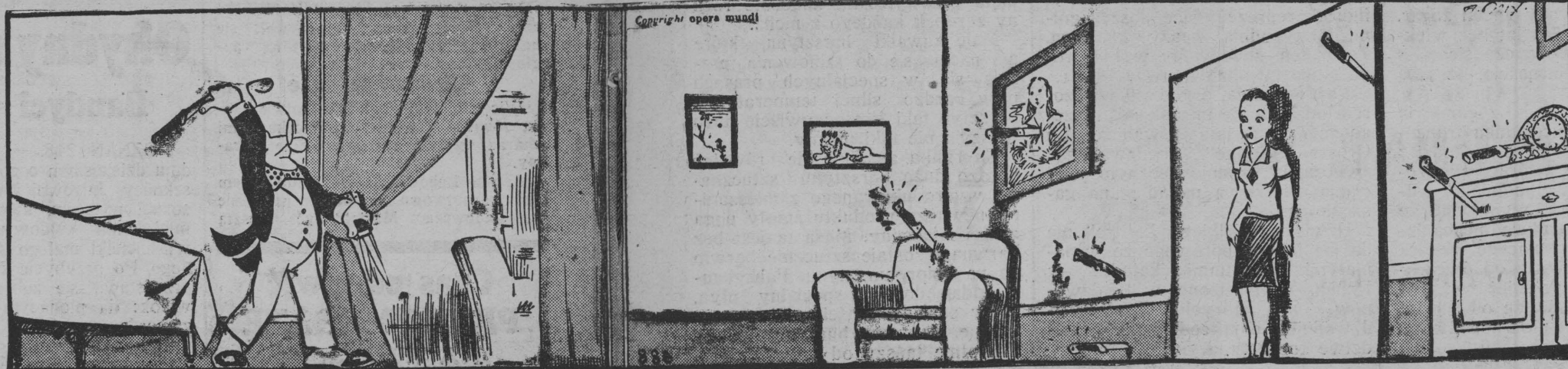
M. P.



Spław drzewa w Górnej Bawarii.

## Przygody pana Nimbusa

Na sekundę przed mordercą  
czyli nie próbuj w domu  
cyrkowych sztuczek









# Wstęp surowo wzbroniony

napisał m. żywicki

## MARCIE POTRZEBNY JEST

Streszczenie poprzednich rozdziałów

Prof. Radwan pracuje nad wynalazkiem, mającym duże znaczenie dla sprawy obrony państwa. Zagraniczny wywiad usiłuje zdobyć tajemnice profesora i w tym celu wysłał agenta, który pod fałszywym nazwiskiem dołączył do małego ucznia. Wśród gości, przebywających w Radostawicach, znajduje się chemik Rosłoń, zaproszony przez jednego z wyższych urzędników i młody Karol Gerard, syn francuskiego chemika, kolegi dra Radwana. Nadsłuchuje on Ani, córeczkę profesora.

W nocy dokonano napadu na profesora, wracającego do domu i skradziono mu ważny dokument. Tymczasem do mieszkania ogrodnika przybywa w nocy nieznajomy człowiek i za pomocą specjalnej instalacji słucha rozmowy, prowadzonej w pracowni przez Andrzeja i profesora.

— Serwus! Jak się masz, Stachu? — zawołał Andrzej. — A to sprawiłeś nam niespodziankę?

Łużyski odpowiedział uśmiechem na okrzyk przyjaciela i podszedł do pań, żeby się przywitać. Następnie uściśnął rękę Rosłoniowi i Gerardowi, a dopiero potem ser-

decznie przywitał się z Andrzejem.

Wszyscy zasiedli do śniadania. Kama, rzuciwszy spojrzenie na osoby, siedzące przy stole, zauważyła, że Gerard i Rosłoń spod oka przyglądają się nowemu gościowi z wielkim zaciekawieniem. Mimo woli uśmiechnęła się, pomyślawszy, że jednak bardzo dziwni są ci mężczyźni. Gerard prawdopodobnie widzi w przybyłym ewentualnego współzawodnika, mogącego konkurować z nim w zdobywaniu sympatii Ani. To Gerard, ale dlaczego również i Rosłoń rzuca niechętnie spojrzenia na Łużyckiego?

A gość tymczasem prowadził swobodną i wesołą rozmowę z profesorem, opowiadając mu, jak ciężka jest praca w wielkiej fabryce metalowej, gdzie osiadł po skończeniu studiów. Starał się przedstawić swe zajęcie ze strony ciekawej i interesującej nawet dla ludzi, którzy zupełnie nie znali się na tego rodzaju pracy. Powoli do rozmowy wciągnęli się wszyscy obecni z wyjątkiem Rosłonia, który nie starał się nawet o podtrzymanie konwersacji wtedy, kiedy zwracano się wprost do niego i mógł bez trudu zabierać głos tak samo, jak inni.

Pod koniec śniadania Kama zauważyła, że jakaś chmura osiadła na jego czole i że jest on czymś mocno zafasowany.

Kiedy wstano już od stołu, Andrzej dał znak siostrze, żeby została chwilę. Kiwnęła mu głową i wyszła przed dom, gdzie zajęła się dokładnym oglądaniem kwiatków, u-

mieszczonych w skrzynkach wokół werandy. Po chwili Andrzej był już przy niej.

— Jak ci się podoba nasz nowy gość? — spytał.

— Miły i zdaje się nawet nie głupi, ale nie mogę o nim nic dokładniejszego powiedzieć.

Andrzej przysunął się bliżej i powiedział, przyciszając głos:

— Chcę uprzedzić cię, że nie jest to bynajmniej inżynier, za jakiego tutaj ma zamiar uchodzić...

— A kto to jest? — zdziwiła się szczerze.

— To jest właśnie ten mój kolega, o którym ci już kiedyś mówiłem. Zajmuje się on wykrywaniem różnego rodzaju przestępstw, mówiąc po prostu jest to detektyw, właściciel dużego biura tego typu, jakie istnieją już od dość dawna zagranicą, a u nas dopiero są wprowadzane na rynek.

— Aha! Rozumiem. Tyś go tu sprowadził.

— Tak. Chcę, żeby pomógł nam w wykryciu ludzi, których sami zdaje się nie zapałamy.

— To dobrze zrobiłeś, bo sytuacja staje się coraz gorsza i ja osobiście obawiałam się, że to się może skończyć nie tak, jak my byśmy sobie życzyli. Przyznać jednak muszę, że wspaniałe gra on swoją rolę. Rozmawiał z profesorem, jakby naprawdę całe życie spędził w metalowej fabryce.

D. c. n.



Sąd bada Zosię Zarebiankę...

— Czy pani była kiedyś narzeczoną oskarżonego? — zapytał obrońca Sztarnera.

— Nie — odpowiedziała Zosia. — Byłam w swoim czasie narzeczoną człowieka, którego uważałam za solidnego. Gdy jednak dowiedziałam się o wszystkich jego sprawkach, zerwałam z nim natychmiast.

Gdy ten pierwszy atak zawiódł, adwokat Kartachowicz spieszył się nieco. Nie zrezygnował jednak z dalszych pytań:

**PRZYJDŹ.** Poznasz osobiście wielkiego starca, doskonałego znawcę duszy ludzkiej, autora wielu prac naukowych, redaktora Szylera Szkolnika, psychologa, On określił twój charakter, zdolności, przeznaczenie. Wskaże szczyty numer losu Loterii Państwowej. Jego medium Evigny odgadnie najważniejsze fakty życia. Przyjdź osobiście lub podaj datę urodzenia. Załącz ogłoszenie — pięćdziesiąt groszy znakami pocztowymi. Otrzymasz horoskop astrologiczny, poznasz charakter, zdolności, przyszłość bez żadnej dopłaty. Redakcja „Świt”, Warszawa, Żulińskiego dzie więć, mieszkania dwa, front, parter.

— Ale mówiła pani przecież panu Sztarnerowi, że pani go kocha?... — Gdybym nawet mówiła, czemu zaprzeczam stanowczo, to są to sprawy wybitnie osobiste i proszę sąd o wzięcie mnie w opiekę, przed tego rodzaju natarczywymi pytaniami.

W tej chwili podniósł się prokurator i rzekł:

— W całości przyłączam się do prośby świadka. Pytania pana obrońcy są co najmniej niewłaściwe.

Sąd przywołał obrońcę do porządku.

Ale i to nie wytrzymało jeszcze ostatecznie z równowagi adwokata Kartachowicza.

— Pani tu mówiła — ciągnął dalej — że s. p. Zalewski opowiedział pani o wszystkich niby to nieprawościach oskarżonego. Jak pani to potrafi sądowi wytłumaczyć, że człowiek, który konał, miał jeszcze tyle sił po popełnionym samobójstwie, żeby wszystko tak drobiazgowo pani przedstawić...

— Człowiek, który umierał przez podłość Sztarnera nie mógł swęj ta-

jemnicy zabrać do grobu. Musiał się usprawiedliwić przede mną, bo moimi plenidmami, moim całym majątkiem dysponując, pozwolił się oszukać...

— To wszystko bardzo przekonujące, ale niech pani wytłumaczy sądowi, dlaczego pani tak spokojnie wysłuchiwała tego wszystkiego, zajęła się pani opowieścią, a nie ratowała pani człowieka, którego być może można było uratować?... Przecież sumienie nakazywało ratować go...

— Tak też uczyniłam. Opowiadała nie Zalewskiego rozpoczęło się wówczas dopiero, gdy przybył lekarz i nie chciał nawet zabierać Zalewskiego do szpitala, bo nie było już dla niego żadnego ratunku...

— I pani na pewno przypomniała sobie nawet, który to był lekarz...

— Owszem. Był to pan doktor Bachniowski...

Obrońca Sztarnera był teraz zdecydowanie zorientowany. Widział, że cały sprytnie skonstruowany pocisk, wymierzony w kierunku Zosi, spał na pa nowce...

Po chwili dopiero wpadł na nowy pomysł i rzekł do przewodniczącego:

— Świadek powiedział tu rzeczy najzupełniej nowe. Dla dobra sprawy i dla całkowitego wyświeślenia jej stawiam wniosek o dodatkowe zbadanie w charakterze świadka do kłosa Bachniowskiego...

Jednocześnie naturalnie proszę o odroczenie sprawy...

Dalszy ciąg nastąpi.

Przeciwko wnioskowi zaprotestował prokurator.

— Jeśli sąd uzna wniosek za nadający się do przyjęcia, to naturalnie nie oponuję, kategorycznie jednak sprzeciwiam się odroczeniu rozprawy, nie znajdując po temu absolutnie żadnych podstaw.

Przewodniczący z kolei naradził się z wotantami i orzekł:

— Sąd na razie pozostawia wniosek bez rozpatrzenia. Jeśli posiadane dowody okażą się nie wystarczające, sąd rozpatrzy ten wniosek oddzielnie.

Przystąpiono do badania dalszych świadków. Stawali więc kupcy, dostawcy, klienci, a wreszcie cała plejada świadków, wystawionych przez oskarżonego. Mieli oni wydać o Leopoldzie Sztarnerze opinię, jako o człowieku niezwykle prawym i nieposzlakowanym na honorze.

Taką zresztą opinię wydali o nim wszyscy najzdolniejsi i nawet takimi samymi słowami.

Po zbadaniu świadków nastąpił wreszcie najciekawszy moment procesu. Badanie biegłych. Mieli oni orzec, czy podpisy sfalszowane na wekslach i kwitach postawione były ręką Leopolda Sztarnera, czy też przez kogoś innego.

Przewodniczący wezwał przed stół grafologa Wrypa.

Sala w tej chwili zamarta w bez ruchu. Wszyscy wyczekiwali na jego orzeczenie.

Dalszy ciąg nastąpi.

napisał m. żywicki

## MARCIE POTRZEBNY JEST

Córkę krawca z Radomia, Martę Boldurską los prześladował. Jeden jej narzeczony, Edward Górski, bezrobotny, zastrzelił się, nie mając nadziei poślubienia ukochanej. W niezwykłych też okolicznościach została uwiedziona przez bogatego „złotego młodzieńca” z Warszawy, Wacława Szarka. Traktowana źle przez ojców, uciekła do Warszawy, gdzie znalazła pracę i poznała przyjaciela Szarka, doktora Sermowicza, który się z nią zaręczył, a kierował się nietykalnym uczuciem, które w nim wzbudziła, ale i chęcią uchronienia dziewczyny przed prześladowaniem ze strony Szarka.

W dzień ślubu, który miał się odbyć w Radomiu, Marta nie doczekała się narzeczonego. Jadąc własnym samochodem, rozbił się pod Białobrzegami i zmarł po paru godzinach w chłopskiej stodole.

Jedyną krewną Sermowicza, wiceminister Borski, poznawszy Boldurskich na pogrzebie siostrzeńca, zajął się Martą i dzięki jego protekcji otrzymała ona posadę w firmie „Anil”, będącej własnością Szarka.

W tym biurze Martę zainteresował się jego dyrektor, p. Stanisław Tulski.

Marta oczekiwała ze strony pana dyrektora Tulskiego „otworzenia serca”. Była już zawsze wzruszona i wyobrażała sobie, że pan Tulski musi być człowiekiem głęboko nieszczęśliwym, którego życie składało się z pasma zawodów i tragedii.

Nie była też zupełnie zdziwiona, kiedy po wyjściu wszystkich z biura z wyjątkiem woźnego, pan Tulski wysunął głowę ze swego gabinetu i jak zwykle ze względu na jego obecność powiedział głosem urzędowym:

— Pani będzie łaskawa chwileczkę się zatrzymać.

Woźny wyszedł zaraz, uśmiechając się zjadliwie, co Martę nieco irytowało.

Głośny trzask drzwi w przedpokoju był jakby sygnałem, dla Tulskiego. Tym razem jednak nie siadł przy biurku Marty, a stanawszy na progu swego gabinetu, powiedział:

— Niech pani przejdzie do mego pokoju. W tych słowach brzmiał jeszcze rozkaz szefa.

Był to niewielki, dość ciemny pokój, którego umeblowanie stanowiła ogniotrwała kasa, etażerka, trzy klubowe fotele, biurko i sofa.

Tulski okrągłym gestem poprosił Martę, by siadła na sofie. Siadła na brzeжку, zamieniając się w słuch.

— Teraz zacznie mówić o sobie — pomyślała i odczuwała krępującą niepewność, jak powinna się zachować w czasie słuchania tragicznej historii życia pana dyrektora Stanisława Tulskiego oraz po jej zakończeniu.

— Zachowałem się trochę dziwnie wczoraj — podjął pan Tulski. — Ale nie mogłem się oprzeć wzruszeniu, które mnie ogarnęło pod wpływem rozmowy z panią. Wydawało mi się, że jesteśmy jak dwoje rozbitków

na samotnej wyspie, zagubionej na bezbrzeżnym oceanie!

Porównanie podobało się Marcie i obrzuciła swego szefa błyskiem ciepłego spojrzenia.

Tulski tymczasem siadł koło Marty. Bo tak jest rzeczywiście — mówił, patrząc w okna jakby wzrokiem sięgał w zaświaty. Otacza nas wielu ludzi, ale jakże trudno natrafić na bratnią duszę! Wyznawam, że właśnie w pani znalazłem tę bratnią duszę... Nie potrzeba nam słów, żeby się zrozumieć i porozumieć!..

— O, tak! — pomyślała Marta.

— Chciała bardzo zrozumieć tego człowieka. Pragnienie to płynęło z poczucia własnego osamotnienia, instynktownego posiadania kogoś bliskiego, przed kim można by odsłonić swoje myśli, znaleźć wzajemne zrozumienie i oparcie. Nigdy nie myślała o życiu, o tym, co w końcu z nią będzie. Bała się tych wszystkich dni, które nadejdą, obciążwszy samą siebie przekonaniem, że musi jej zawsze towarzyszyć nieszczęście. Żywiła niewyraźną nadzieję, że może pan Tulski położy kres tej złej fali i będzie dla niej dobrą gwiazdą.

A stąd już było łatwo Marcie dojść do myśli, że jeśli siostrzeniec samego ministra chciał się z nią ożenić, nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby dyrektor Tulski poprosił ją o rękę.

Zamieniła się całą w słuch, by nie uronić ani słowa ze zwierzeń pana Stanisława (jak go już nazywała w myśli) i czuła, że znajduje odpowiednie słowa, dające mu do zrozumienia jej serdeczność.

— Ludzie tak łatwo umieją mieszać z błotem najpiękniejsze uczucia i myśli — mówił po krótkiej przerwie Tulski. — Wydaje im się, że trzeba koniecznie wszystko splugawić. Niewinny pocałunek w ich oczach staje się zaraz godną potępienia rozpustą, braterski uścisk rozwydrzeniem. Jestem przekonany, że pani inaczej zapatruje się na te sprawy. Prawda?

Skinęła głową, by już jak najprędzej skończyć z uwagami zbyt ogólnymi i przystąpić do najważniejszej sprawy — zwierzeń.

— Tego się spodziewałem — podjął Tulski. — I... błagam o mały dowód...

Spojrzała na niego zdziwiona, nie rozumiejąc, o czym mówi.

— Niech pani pozwoli się pocałować...

Fala gorącej krwi napłynęła jej do twarzy. W jej głowie wahały się błyskawiczne myśli.

— Nie wypada...

— To pocałunek braterski!

— Tylko pocałunek!

— Nie wypada!

— Ale to dyrektor!

— Tak prędko po śmierci narzeczonego całować się z innym.

— Ucieć!

— Obrazi się. Przecież to dyrektora.

— Mężczyzna, jak Wacław.

— Może jednak przyszedł mąż?

Zanim Marta mogła cośkolwiek postanowić, Tulski milczenie jej uznał za znak zgody. Delikatnym ruchem objął i pocałował w policzek. Pocałunek trwał krótko, ale pan Stanisław nie wypuścił już dziewczyny ze swoich objęć.

— O tak! — powiedział. — Pani jest inna. Inna na pani miejscu zerwałaby się i zaczęła wołać:

— Na co pan sobie pozwala?! Pan się zapomniał! Za kogo mnie pan bierze!

Tulski westchnął:

— Naturalnie to tylko obłuda. Ta sama panna, która udaje taką cnotliwą, w ogóle jest nic nie warta i jest panną tylko z nazwy.

Nowa fala krwi, jeszcze gorętsza uderzyła do twarzy Marty.

— Przecież ja jestem panną tylko z nazwy! — pomyślała.

Wstrząsnęła się przy tym tak mocno, że zaniepokojony Tulski zapytał:

— Co się pani stało, panno Marteczko?

— Skąd pan wie, że ja nie jestem taką panną z nazwy! — szepnęła, odsuwając jego ręce od siebie.

— Ależ panno Marto! — zawołał, widząc, że dziewczyna czuje się jakby dotknięta. — Pani mnie źle rozumiała. Miałem na myśli te osoby, które zmieniają przyjaciół, jak rękawiczki.

Ucieszył się jednocześnie pan Tulski, że przedmiot jego zakusów miłosnych nie jest nowicjuszką. Uważał taką sytuację za znacznie wygodniejszą, mniej kłopotliwą.

— Zupełnie co innego, jeśli kobieta, powodowana szczerym uczuciem, odda ukochanemu i duszę i ciało. Domyślam się, że pani to uczyniła. Za to mogę tylko żywić dla pani szacunek. Jest wiele panien, które mimo największego uczucia, nie dadzą ukochanemu dowodu miłości, czekając, by najpierw odbył się ślub. Kierują się wyrachowaniem, a nie szczerością. Domyśliłem się tego od razu, widząc, że pani nie jest wyrachowana, że pani postępkami płyną tylko z impulsów uczuciowych.

Marta milczała niepewna i zasmucona.

— Przeszłość należy do pani. Jest pani własnością. Mogę o niej wiedzieć tylko tyle, ile pani zechce. Ale nie mówmy o tym.

— Tak, tak! — zawołała pośpiesznie.

— Wyznawam, że te sprawy powiązały się dla pani z bolesnym zawodem. Niechże pani nie myśli o tym. Jesteśmy przyjaciółmi, wielkimi przyjaciółmi... — zaczął marmotać nieskładnie, znów obejmując Martę i usiłując ją pocałować tym razem w usta.

I tym razem przemknęły przez głowę Marty błyskawiczne myśli, bardziej jednak godzące ją z zamierzaniem pana Tulskiego, których cel pojmowała dość odmiennie, niż pan dyrektor firmy „Anil”.

(D. c. n.)



## Kredyt na drobne budownictwo

Pod przewodnictwem wiceprezydenta p. K. Piotrowskiego odbyło się posiedzenie komitetu rozbudowy miasta celem przyznania pożyczek z funduszu Banku Gospodarstwa Kra-

### Minister Poniatowski na terenie naszego województwa

Wczoraj bawił na terenie naszego województwa (w pow. ostrowskim i łomżyńskim) p. minister Rolnictwa i Reform Rolnych Juliusz Poniatowski. Wieczorem przybył p. minister do Białegostoku i odbył konferencję z p. wicewojewodą Jan-kowskim w związku z pomocą dla rolnictwa, poszkodowanego przez suszę.

## Kwalifikacja szkółek na terenie Izby Rolniczej

Na terenie białostockiej Izby Rolniczej rozpoczęto kwalifikowanie szkółek drzew owocowych. Akcja ta ma na celu wybór szkółek, w których właściciele sadów mogliby zaopatrywać się w drzewka owocowe zdrowe, w gatunkach dla tutejszego klimatu odpowiednich. Akcja potrwa do 18 września b. r.

Wykaz szkółek zakwalifikowanych zostanie ogłoszony po zakończeniu akcji. Czynności kwalifikacyjne przeprowadza komisja, złożona z inspektora ogrodnictwa białostockiej Izby Rolniczej, inspektora Stacji Ochrony Roślin przy Izbie Rolniczej oraz rzeczoznawcy z pośród właścicieli szkółek.

Nabywanie drzewek ze szkółek zakwalifikowanych chroni właścicieli sadów od strat, jakie daje sadzenie drzewek nieodpowiednich, zarażonych rakiem, lub odmian niewytrzymujących klimatu woj. białostoc-

kiego na drobne budownictwo.

Po zaznajomieniu się z dostarczoną przez komisję techniczną materiałem postanowiono uwzględnić 10 petentów, którzy otrzymają od 1.500 do 4.000 zł. zależnie od rozmiaru budowl.

Ogółem na ten cel przyznano 34.000 zł.

## Wyniki zawodów kolarskich

Wczoraj ogłoszono wyniki zawodów kolarskich międzyklubowych, urządzonych przez gniazdo tutejszego Sokola na trasie Białystok-Bielsk-Białystok (105 klm.).

W zawodach wzięło udział 21 zawodników z Klubów: P.

kiego.

Ponieważ nadto przy kwalifikacji szkółek zwraca się uwagę, ażeby zakwalifikowane szkółki prowadziły odmiany, dające owoc łatwy do zbicia—zaopatrywanie się w drzewka w szkółkach zakwalifikowanych ułatwia jednocześnie realizację zbiorów właścicielom sadów.

## Giełda ksiąg szkolnych

W dniu 31 sierpnia nastąpi otwarcie Giełdy Książki Szkolnej. W trudnych warunkach, pod gołym niebem, w podwórzu Księgarni Nauczycielskiej, tutejsi studenci ułatwią bezinteresownie uczniom szkół średnich i powszechnych sprzedaż i kupno używanych podręczników.

Kierownictwo Giełdy Książki Polskiej ze względu na możliwość deszczu, pragnęłoypożyczyć odpowiednią plandekę

do prowizorycznego nakrycia i w tym celu zwróciło się z prośbą do komendanta Chorągwi Harcerskiej, p. Łopateckiego. Niestety jednak spotkało się z odmową...

A przecież na Giełdę Książki przychodzą również harcerze i nieraz korzystają z niej. Pomimo trudności studenci spełniają swe zadanie należycie, tak jak spełniali je w ciągu trzech ubiegłych lat.

Giełda Książek Szkolnych będzie czynna codziennie od godz. 10 rano do 5 popoł. oprócz niedziel i świąt.

## Druga karetka Pogotowia P. C. K.

Kiedy zakładano w naszym mieście pogotowie dzienne Polskiego Czerwonego Krzyża, władze wojskowe, oceniając należycie inicjatywę samarytańskiej

## Nowe tablice samochodowe

Termin bezpłatnej wymiany tablic rejestracyjnych pojazdów mechanicznych na tablice nowego typu upływa z dniem 1 września r. b. Po upływie tego terminu wymiana tablic będzie kosztowała 10 zł. dla samochodów i 6,50 zł. dla motocykli.

## Strajk nad Orlanką

trwa nadal

Strajkujący robotnicy zatrudnieni przy regulacji Orlanki (pow. bielski) przebywają nadal na miejscu pracy. Otrzymali oni zlecenie z zarządu związku klasowego w Hajnówce, aby niczego na własną rękę bez porozumienia się ze związkiem nie poczynali.

Związek ma wydelegować

swego przedstawiciela do p. starosty powiatowego w Bielsku. Jeżeli ten delegat nie otrzyma konkretnej odpowiedzi w sprawie uregulowania warunków pracy strajkujących robotników, to wówczas otrzymają prawdopodobnie zlecenie rozpoczęcia głódówki.

Robotnicy wysłali swoich delegatów do okolicznych wsi celem ostrzeżenia włościan, aby podczas strajku nie zgłaszali się do pracy przy regulacji Orlanki.

## Napila się Jodyny

Wczoraj o 7 wieczorem na ul. Stołecznej obok domu nr. 4 w celu samobójczym napila się Jodyna mieszkanka kolonii Zawady 40 letnia Julia Juchnicka (mężatka).

Pogotowie P.C.K. po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją w stanie ciężkim do Szpitala Żydowskiego.

Przyczyną rozpaczliwego kroku było podobno nieporozumienie rodzinne.

## Chybiony strzał

W Łomży na placu Zambrowskim niejaki Aleksander Kołodziejski, mieszkaniec wsi Podgórz (gm. Kupiski) spotkawszy swego sąsiada Aleksandra Galankę, z którym miał zadawnione porachunki, strzelił do niego z rewolweru, lecz na szczęście chybił.

Kula rozbiła szybę wystawową w oknie sklepu wódczanego, należącego do Jana Modzelewskiego.

## Pożar w młynie

Wczoraj o godz. 5 m. 30 w młynie kasz zbożowych należącym do braci Flikierów w posesji J. Motalskiego przy ul. Szpitalnej 20 z powodu nadmiernie nagrzanego owsa wybuchł pożar. Zaalarmowana straż ogniowa po 3 godzinach wyłączonej pracy pożar ugasiła.

## Poraz trzeci porzuciła swe dziecko

W dniu 26 czerwca r.b. mieszkanka wsi Zdrojki (pow. bielski) Maria Łuniewska wyrokiem Sądu Okręgowego na sesji wyjazdowej w Bielsku za porzucenie swego nieślubnego dziecka została skazana na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat trzech.

Tegoż dnia po rozprawie sądowej Łuniewska po raz drugi porzuciła dziecko w rowie przy szosie za wsią Piliki, jednak podrzutka znaleźli przechodnie i oddali go matce.

Następnego dnia Łuniewska porzuciła dziecko po raz trzeci — w lesie.

Za czyn ten stanie przed sądem i w razie wyroku skazu-

jącego, oprócz wyznaczonej kary odsiedzi owe 6 miesięcy z pierwszego wyroku.

## Kierownik spółdzielni mleczarskiej stanie przed sądem

Wkrótce przed Sądem Okręgowym w Białymstoku stanie b. kierownik spółdzielni mleczarskiej we wsi Falki - Stare (gm. Wyszki, pow. bielski) Antoni Łuczaj, oskarżony o to, że pełniąc funkcje kierownika, dopuścił się szeregu nadużyć, a m. in. że sprzedał odciąganą z mleka śmietanę w ilości 30 litrów i uzyskane w tej sprzedaży 30 zł. sobie przywłaszczył.

**Cena Prenumeraty:** z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji Zł. 2 gr. 50 miesięcznie.

**CENY OGŁOSZEŃ:** 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr., — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

**Redaktor i wyd.** Ignacy Malinowski **Redakcja i Adm.** R. Kościuszki 1 tel. 63. **Polskie Zakłady Graf.** „Dziennik Biał.” Legionowa 2.